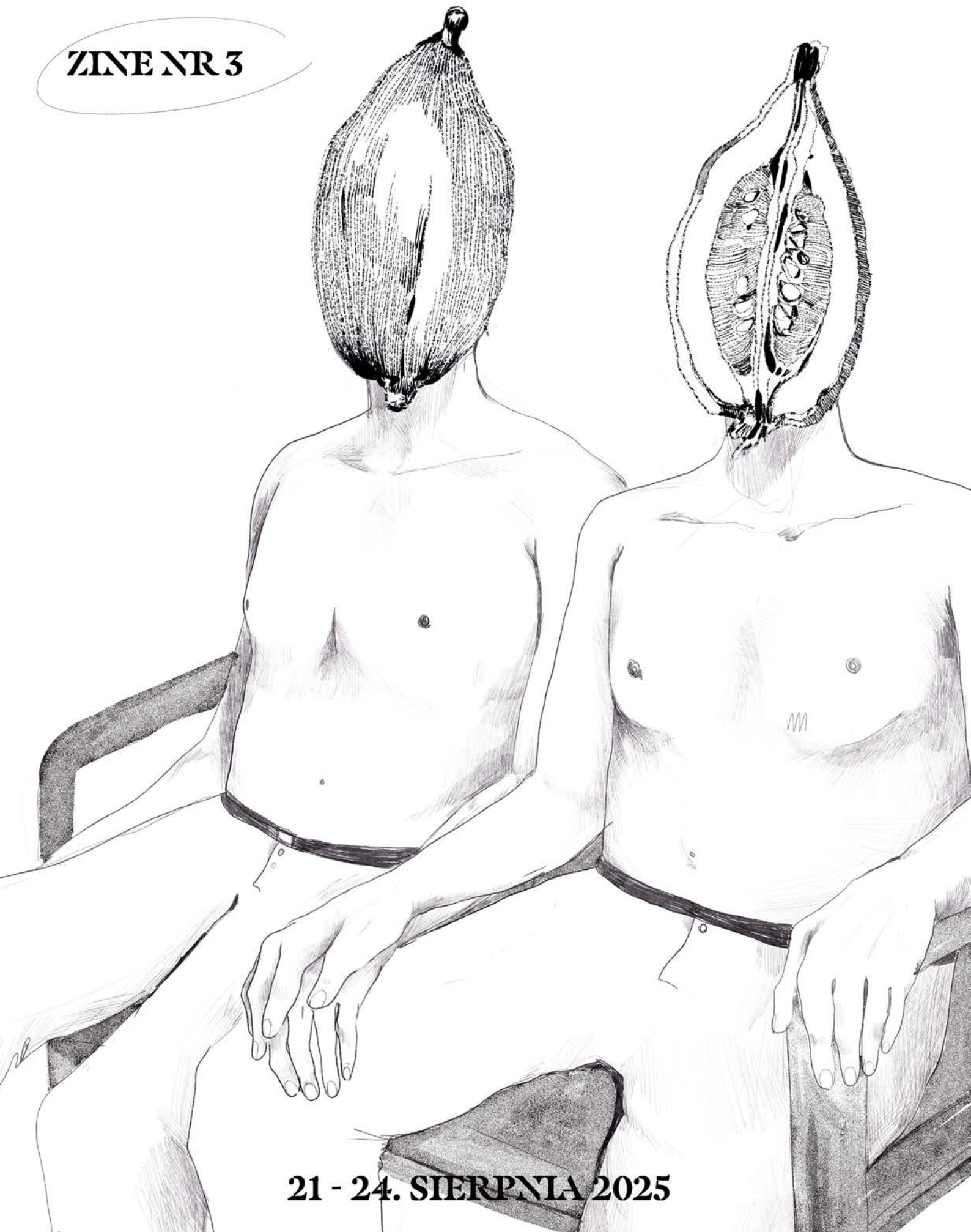


VI FESTIWAL KULTURY ŻYDOWSKIEJ W GRODZISKU MAZOWIECKIM

ZINE NR 3



21 - 24. SIERPNIA 2025

PROGRAM - Sobota 23.08.2025

- 11:00 | Warsztaty Ogrodnicze: zioła z Tory | Łukasz Skop | Warsztaty | Okolice Namiotu Festiwalowego, Park Skarbków
- 12:30 | Walka z uprzedzeniami nie może mieć wyjątków - przeciwko każdemu antysemityzmowi! | Społeczna Inicjatywa Tocząca Walkę z Antysemityzmem | Warsztaty | Namiot Pracy Twórczej FKŻ, Park Skarbków
- 13:00 | Sefer Falenic i nie tylko. O społeczności żydowskiej Falenicy | Lidia Głazewska-Dańko | Wykład | Namiot Festiwalowy, Park Skarbków
- 14:00 | Yardena Arazi: Ikona piosenki izraelskiej | dr hab. Michael Green | Wykład | Namiot Pracy Twórczej FKŻ, Park Skarbków
- 14:00 | Pesymistyczne reinterpretacje wizji stworzenia? Uwagi o "gnostyckiej" egzegezie Księgi Rodzaju i jej źródłach | dr Sławomir Poloczek / Podcast Historyków | Wykład | Namiot Festiwalowy, Park Skarbków
- 14:30 | Yardena Arazi. Piosenka i język. Warsztaty z hebrajskiej piosenki | dr hab. Michael Green | Warsztaty | Namiot Pracy Twórczej FKŻ, Park Skarbków
- 15:00 | Warsztaty kulinarne: Zdrowe i smaczne dania z mięsa i ryb. Przepisy żydowskiego lekarza z 1613 r. | Agnieszka Kuś | Warsztaty | Namiot Pracy Twórczej FKŻ, Park Skarbków
- 15:00 | Radość Soboty | Marta Grzywacz | Literatura | Namiot Festiwalowy, Park Skarbków
- 16:00 | Faszyzm zaczyna się od zwierząt | prof. Jan Hartman | Wykład | Namiot Festiwalowy, Park Skarbków
- 17:00 | Mazel Tow i Minjan | J.S. Margot [BE], Olga Niziołek | Literatura | Namiot Festiwalowy, Park Skarbków
- 17:30 | Igła krążąca w żyłach - performatywne czytanie wierszy Zuzanny Ginczanki | Zuzanna Szor | Performance | Namiot Sztuki FKŻ, Park Skarbków
- 18:00 | Mury i szczeliny. Realia getta warszawskiego | dr Justyna Majewska, Masza Makarowa | Literatura | Namiot Festiwalowy, Park Skarbków
- 18:00 | Lew Judy i drzewo życia - symbole i pismo hebrajskie w kulturze żydowskiej. Warsztaty językowe | Paweł Chról/Klub Hebrajski | Warsztaty | Namiot Pracy Twórczej FKŻ, Park Skarbków
- 19:00 | Koncert Odpoczno | Muzyka | Namiot Festiwalowy, Park Skarbków
- 20:15 | Uczniowie Umberto Primo | Film | Namiot Festiwalowy, Park Skarbków

Ciało i Świętość

W piątek w namiocie festiwalowym odbył się wykład Prof. Daniela Reisera o myśli Kalonimusia Szapiro – cadyka, mistyka i ostatniego rabina getta warszawskiego.

Szapiro urodził się w Grodzisku w 1889 roku. Przed I wojną światową był rabinem miasteczka Piaseczno. Po wojnie, podobnie jak wielu wówczas rabinów przeniósł się do Warszawy. Tam założył jesziwę, która stała się największą jesziwą w całej Warszawie liczącą 300 studentów. Dla porównania w jesziwie w Lublinie studentów było 400 a była to jedna z największych jesziw w regionie. W czasie II wojny pisał kazania, które zostały zebrane i wydane pod tytułem "Święty Ogień".

Poglądy Szapiro noszą znamiona panteizmu (za który Baruch Spinoza został wykluczony z gminy żydowskiej). Jednak Szapiro podkreślał, że jeśli Bóg jest we wszystkim, wszystko musi być jednocześnie immanentne i transcendentne. "Jeśli patrzysz na świat patrzysz na Boga a Bóg patrzy na ciebie".

Centralnym punktem jego myśli jest twierdzeniem, że po zburzeniu świątyni intymna więź łącząca żydów z bogiem została zerwana i jego głos jest słyszalny już tylko w torze. Stan ten trwał aż do XVI wieku, kiedy w Safedzie narodził się ruch kabalistyczny. Bóg przestał być poznawalny wyłącznie intelektualnie - zaczął objawiać się w świecie. Nie było to materialne objawienie, jak opisywali "Nie widzę Boga tak jak nie widzę wiatru, ale widzę jego działanie, tak jak widzę, że kołyszają się liście drzew".

Szapiro przepowiadał, że nadejdzie moment, kiedy cały świat stanie się Boski, że boskość będzie emanować z każdego elementu stworzenia. Podobnie uważał Martin Buber pisząc, że Chasydyzm pragnie odkryć i ujawnić element boskości który znajduje się wokół nas. Na kanwie tego Szapiro postulował, że kult Boga może być zarówno fizyczny jak i metafizyczny. Była to rewolucja w sposobie myślenia religijnego. Zarówno w średniowieczu jak i w kabale żydzi kierowali się w stronę ascezy. Szapiro był zdania, że tak jak spożywanie jedzenia może prowadzić do odkrycia boskiego elementu w rzeczywistości, tak stosunki małżeńskie mogą wręcz sprawić, że pocujemy jak w połączeniu ciał, unosi się nad nami boska obecność. Profesor przywołał tu słowa Baal Szem Towa, który rozpaczał, że miał nadzieję otrzymać jeszcze w życiu prorocstwo, ale po śmierci jego żony przestał być pełnym człowiekiem i nie jest to niemożliwe.

Szapiro nie wykluczał człowieka ze sztafażu stworzenia. Człowiek też jest boski, a przez to żaden instynkt, żadna emocja nie są same w sobie ani dobre, ani złe. Wszystko jest neutralne, jest czystą możliwością działającą pod dyktando naszej woli. Od nas zależy jaki nadamy jej kierunek - zła lub dobra będzie dopiero nasza podróż.

Litery, które żyją – warsztaty kaligrafii hebrajskiej z Aleksandrą Ćwikowską

Kaligrafia hebrajska to sztuka wymagająca cierpliwości, skupienia i pokory wobec tradycji. W Namiocie Pracy Twórczej mogliśmy się o tym przekonać na własne oczy – i własne ręce – biorąc udział w warsztatach „Opowieść o soferze: kaligrafia hebrajska od podstaw” prowadzonych przez Aleksandrę Ćwikowską, właścicielkę warszawskiej szkoły kaligrafii Nice Letter.

Już od pierwszych chwil stało się jasne, że nie będzie to zwykłe spotkanie ze sztuką pisania. Ćwikowska nie tylko wprowadziła uczestników w techniczne zasady hebrajskiej kaligrafii, lecz także odsłoniła jej duchowe i symboliczne znaczenie. W judaizmie bowiem litery nie są wyłącznie znakami graficznymi – każda z nich ma status święty i staje się nośnikiem tradycji, pamięci i tożsamości.

Szczególne wrażenie zrobiły na uczestnikach klasyczne atramenty. Prowadząca przyniosła własnoręcznie przygotowane tusze metalogarbnikowe, które początkowo na papierze wydają się blade, by z czasem – w wyniku utleniania – stawać się coraz ciemniejsze. To doświadczenie pozwala zrozumieć, dlaczego popularne przekonanie o blednącej z wiekiem Torze jest mitem: w rzeczywistości litery nie blakną, lecz utleniają się i ciemnieją, aż w końcu – paradoksalnie – dosłownie „wypalają” pergamin. Wtedy w świętym zwoju powstają ubytki, a tekst staje się nieczytelny.



Nie brakowało również anegdot i eksperymentów. Jednym z najbardziej emocjonujących momentów warsztatów było otwarcie buteleczki z atramentem przygotowanym... z yerba mate. Naczynie było tak szczelnie zamknięte, że przez trzy lata nikt nie zdołał go otworzyć. Udało się to dopiero dzięki sile jednego z uczestników, a wszyscy mogli spróbować pisać tuszem o wyjątkowym, złocistym odcieniu. Dla najodważniejszych prowadząca wyjęła gęsie pióro – narzędzie używane jeszcze w XIX wieku, które wymaga zupełnie innej techniki i wyczucia niż stalówka.

Warsztaty miały także wymiar bardzo praktyczny. Każdy z uczestników otrzymał obsadkę ze stalówką i mógł krok po kroku przećwiczyć pisanie od prawej do lewej – zadanie wymagające od mózgu i dłoni nietypowego wysiłku. Wspólne próby kreślenia pierwszych liter hebrajskiego alfabetu uświadamiały, jak wiele dyscypliny i precyzji wymaga praca sofera – żydowskiego skryby.

Na zakończenie Aleksandra Ćwikowska podzieliła się przepisem na „domowy” atrament: zielona herbata, odrobina zardzewiałych gwoździ, miód dla zagęszczenia i aromatyczne goździki. Prosta receptura, a jednocześnie żywa lekcja historii, pokazująca, jak tradycja spotyka się z codziennością.

Zapraszamy na na profil Aleksandry @nibme na Instagramie oraz odwiedzenia jej szkoły Nice Letter w Warszawie – miejsca, gdzie litery żyją historią, atramentem i stalówką.



Fot. Weronika Skibińska

PIOTR MEKARSKI

Księga sporów

Profesor w swoim wykładzie przedstawił dwa alternatywne scenariusze odbudowy wspólnoty Judejczyków po niewoli Babilońskiej.

Pierwszy jest oparty na narracji autorów Biblii hebrajskiej. Po tym jak grzeszni mieszkańcy Judy zostali wywiezieni do Babilonii przez złego króla Nabuchodonozora, przyszedł wielki Cyrus, uwolnił ich i wypuścił do ziemi ojców. Porzucili swoje babilońskie domy i ruszyli do ziemi obiecanej, gdzie odtworzyli swoje -już teraz żydowskie - tradycje. Według Profesora terminu “żydzi” można używać dopiero po niewoli babilońskiej. Wcześniej właściwym terminem są “judejczycy”.

Na czele wspólnoty żydowskiej stają potomkowie króla Judy. W roku 445 roku Nehemiasz dostaje od perskiego króla polecenie by odbudował mury Jerozolimy. Ten zwalczając liczne trudności osiąga cel i odbudowuje miasto, odtwarzając tym samym wspólnotę drugiej świątyni. Kolejnym aktantem dziejów jest Ezdrasz - kapłan i uczony w piśmie, który wpaja ludowi Jerozolimy jak przestrzegać właściwego prawa, czym tworzy nareszcie rządy kapłanów. Profesor ma wątpliwości czy tak rzeczywiście było. Księga Ezdrasza kończy się sceną, w której podnosi on zwój Tory i mówi, że nie wolno zawierać żydom małżeństw z obcymi kobietami, ani mieć z nimi dzieci. Oświeceni żydzi odsyłają zatem rodziny skąd przybyły. Wchodzi to w walny konflikt z innymi słowami Tory, o tym, że dzieci są wielkim błogosławieństwem od Boga.

Drugi scenariusz Profesor ochrzcił mianem “scenariusza Niesiołowskiego”

Po 539 roku p.n.e. rozsypuje się odwieczna władza babilońska. Persowie prowadzeni przez Cyrusa bez walki zdobywają Babilon. Judejczycy przez 40 lat niewoli zdążyli zadomowić się w Babilonie. Pod perskimi rządami kształt świata się zmienia. Persowie nie mogą siedzieć bezczynnie. Król jako namiestnik zaratrustiańskiego boga ma za zadanie rzucić na kolana cały świat. Z konieczności persowie muszą planować podój Egiptu. Inawazja odbędzie się kilkanaście lat później. Wcześniej trzeba się przygotować. Persowie wiedzą, że wojny wygrywa się logistyką. Do tego przydają im się Judejczycy. Wysyłają ich do domu ojców, gdzie mają za zadanie zorganizować linie zaopatrzeniowe. Judejczyką nie bardzo podoba się ten pomysł, ale Persowie ich zmuszają. Trafiają tam ci których jako Judejczyków dało się zidentyfikować, czyli ci którzy zachowali jahwistyczną tożsamość. Opowieść o Mojżeszu to tak naprawdę tylko mit założycielski, nie historia oparta na faktach. Opowiada o Mojżeszu, który wyprowadza lud z kraju niewoli i prowadzi do ziemi. Nie wiadomo czemu zajmuje to aż 40 lat i czemu krajem niewoli jest Egipt, skoro była to niewola babilońska. W każdym razie Mojżesz został wybrany przez Boga, który komunikuje się z nim bezpośrednio i wręcza mu Torę. Jednocześnie tradycjonałści, którzy chcieliby odnowienia monarchii spisują opowieści o królach Judy, o których mówią obie księgi królewskie. Wywiązuje się

spór rekonstrukcyjny. Mojżeszowscy uważają, że Bóg jest transcendentny, nie jest potrzebny król i władza powinna należeć do kapłanów. Opowieść o sprawiedliwym, prawdziwym sędzi królewskim (Salomon) zostaje zastąpiona w Torze przez sąd Kapłanów. A jednak rzeczywistość z Tory z VI wieku p.n.e nie urzeczywistnia się aż do końca IV wieku p.n.e. gdyż realną władzę sprawowali namiestnicy perscy. Jak to uzasadnić. Kapłani rządzą dzięki nadanym przez Persów królewstwach i do sprawowania skutecznej władzy potrzebują pieniędzy. i to nie z ofiar. to biedny region jedyna szansa to nadania perskie. Ludność wokół nich nie jest im jednoznacznie przychylna. Niektórzy woleliby żyć pod rządami monarchy. Na to odpowiedzią kapłanów jest właśnie Mojżesz. Według Profesora Sary Testament jest sporem politycznym między różnymi poglądami. Abraham vs Ezdrasz, czystość rasowa vs ekumenizm.

Na koniec Profesor przytacza słowa Hekatajos z Abdery, którzy przytacza w swoich tekstach zasłyszana od żydów opowieść o zarazie, która wybuchła w Egipcie, za którą oskarżeni zostali obcy, czyli żydzi właśnie. Wtedy na czele wygnanych żydów staje niejaki Mojżesz. Wyprowadza on żydów z Egiptu Jerozolimy co zajmuje mu 7 dni. Tam buduje świątynię i nadaje im prawa ucząc jak mają czcić Boga Jahwe. Cóż począć z tą opowieścią dowiemy się zapewne w nadchodzącej książce Profesora Niesiołowskiego.



Marta Grzywacz: Archiwum życia i śmierci

– Dzisiaj archiwum prezentuje się wspaniale. Zawdzięczamy to pracy dziesiątek historyków, badaczy kultury żydowskiej i tłumaczy, którzy zebrali ukryty przez Oneg Szabat materiał, dokonali konserwacji, opracowali i opublikowali. A przede wszystkim objaśnili nam, co oznaczają zapisy z Archiwum Ringelbluma – mówi Marta Grzywacz, autorka książki „Radość soboty. Archiwum życia i śmierci”.

Mateusz Demski: Co kryje się pod tytułem „Radość soboty”?

Marta Grzywacz: „Radość soboty” to polskie tłumaczenie hebrajskiego Oneg Szabat. Pod tym kryptonimem działała tajna żydowska organizacja, która dokumentowała życie Żydów w getcie warszawskim, zbierała relacje z innych gett i żydowskich miasteczek okupowanej Polski, a także relacje dotyczące Zagłady, które przesyłała w swoich raportach na Zachód. Jej członkowie spotykali się właśnie w soboty i wtedy też omawiali szczegóły działań. A radość dlatego, że mimo niewyobrażalnie trudnych doświadczeń czasu okupacji, te spotkania dawały im nadzieję na to, że archiwum, które stworzą przetrwa i będzie świadectwem ich cierpienia dla przyszłych pokoleń.

Kiedy narodziła się idea stworzenia archiwum?

Prace zespołu Oneg Szabat zainspirował Emanuel Ringelblum, historyk i nauczyciel z wykształcenia, działacz społeczny z zamiłowania. Ringelblum uważał, że Żydzi sami powinni pisać swoją historię, że historia każdego Żyda, niezależnie od tego jaką profesję wykonuje, jest warta zapisania i zapamiętania. Ona sam już na początku wojny zaczął spisywać własne obserwacje i doświadczenia, i do tego samego zachęcał innych. Piszcie i utrwalcie – powtarzał.

W maju 1940 r. powstał początek tajnej organizacji Oneg Szabat, a w październiku tego samego roku doszło do spotkania założycielskiego w domu Ringelbluma przy ul. Leszno 18, w którym wzięło udział kilka osób. Zadaniem członków Oneg Szabat miało być stworzenie Archiwum Getta Warszawskiego. Zbierano więc wspomnienia, relacje, zdjęcia, listy prywatne i urzędowe, obwieszczenia, reklamy i wszelkie inne dokumenty, które dawałyby obraz tego jak toczyło się życie Żydów pod okupacją niemiecką. A potem także jak przebiegała Zagłada. Ringelblum miał nadzieję, że te materiały zostaną po wojnie uporządkowane i opublikowane.

Czy tak faktycznie się stało?

Tak, marzenie Ringelbluma spełniło się. Dzisiaj Archiwum Getta Warszawskiego znane jako Archiwum Ringelbluma prezentuje się wspaniale. Zawdzięczamy to pracy dziesiątek historyków, badaczy kultury żydowskiej i tłumaczy, którzy zebrali ukryty przez Oneg Szabat materiał, dokonali konserwacji, opracowali i opublikowali. A przede wszystkim objaśnili nam, co oznaczają niektóre zapisy z tekstów zebranych przez archiwistów. Prace nad przygotowaniem archiwum do druku rozpoczęły się w 1946 r., trwały więc od momentu, kiedy pierwsza część Archiwum została odnaleziona. Cztery lata później odnaleziono drugą. W sumie 35 tysięcy stron dokumentów, które publikowano partiami. Powstało 38 tomów, z których każdy liczy od trzystu do ponad tysiąca stron. W tej chwili wciąż trwają prace nad tłumaczeniem spuścizny Oneg Szabat na język angielski.

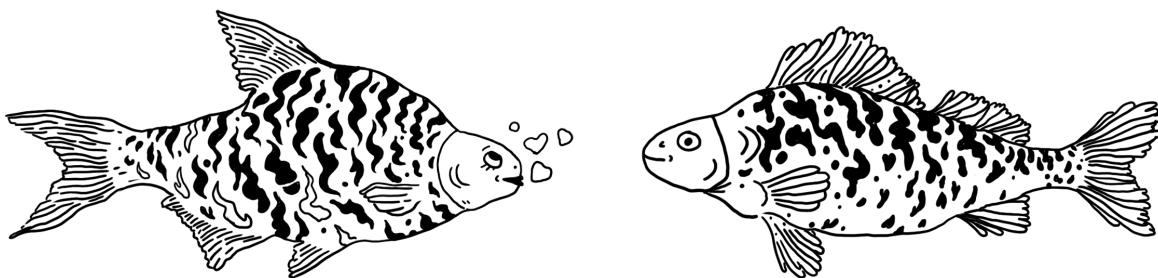
Archiwiści Oneg Szabat ukrywali swoje zbiory już w trakcie wywózki Żydów z getta warszawskiego do Treblinki. Trzeba się było spieszyć. W skrzynkach panował bałagan, nie mogło być mowy o układaniu dokumentów tematycznie czy chronologicznie. Ringelblum powiedział nawet do swojego najbliższego współpracownika Hersza Wassera: „Zbieraj co się da, uporządkuj to po wojnie”, dlatego praca badaczy i historyków była bezcenna.

Jaka jest dziś wartość tych zapisków?

To jeden z największych skarbów, jakie posiada Warszawa, jeżeli nie Polska. W 1995 r. Archiwum Ringelbluma zostało wpisane na listę UNESCO „Pamięć świata”. Dzięki Oneg Szabat wiemy dokładnie jak toczyło się życie w getcie warszawskim, również dlatego, że archiwiści robili zapiski w czasie rzeczywistym, na co zresztą Ringelblum nalegał. „Piszcie dzisiaj o tym co ważne, bo to co przyjdzie jutro okaże się jeszcze ważniejsze i dzisiejsze wydarzenia nie będą miały takiej wartości.

Czy były świadectwa, które szczególnie panią dotknęły, utkwily w pamięci?

Takich relacji jest mnóstwo. Hersz Wasser opisuje czas, kiedy zbliża się Szabat, jest zima. Idzie na spotkanie grupy Oneg Szabat gdy zauważa dwie dziewczyny, które niosą czulent z piekarni. W pewnym momencie ślizgają się na chodniku, potrawa wypada im z rąk, ale zanim zdążą się zorientować, co się stało, do czuleni zbiegają się bezdomni, głodni ludzie i zlizują go z ziemi. Po chwili nie ma już nawet okruszka. To jeden z kilku wstrząsających opisów, który mówi o potwornym głodzie, jaki panował w getcie.



A czy można mówić w ogóle o nadziei w kontekście tych relacji?

Nie, nie można. To znaczy ludzie mieli nadzieję, bardzo długo, ale jak wiemy była to nadzieja bez pokrycia. Ludzie brali śluby, rodziły się dzieci, choć archiwista Oneg Szabat Abraham Lewin, komentował, że to duża odwaga powoływać dziecko na świat w takich warunkach, życie niby toczyło się momentami „normalnie”, ale podszyte było niepewnością, strachem, narastającym napięciem. Organizowano spotkania kulturalne i przedstawienia teatralne, ludzie bywali w kawiarniach. Wszystko po to, żeby choć na chwilę zapomnieć o tym, co się dzieje w murach getta. Ale to były tylko chwile. Może archiwiści, którzy mieli misję, czuli większy sens życia, bo wierzyli, że ktoś kiedyś przeczyta to, co zebrali i odkryje prawdę. Ale wielu z nich miało świadomość, że nie przeżyją wojny.

Jaki los spotkał Ringelbluma?

Z sześćdziesięciu osób, które tworzyły grupę Oneg Szabat, wojnę przeżyły tylko trzy. Nie było wśród nich Ringelbluma. Z tej trójki tylko jedna osoba wiedziała, gdzie archiwum zostało ukryte. Był to sekretarz Oneg Szabat Hersz Wasser. Dzięki niemu możemy korzystać dziś ze zbiorów Archiwum. Wszystko zostało zdigitalizowane i jest dostępne na stronach Centralnej Biblioteki Judaistycznej, a także w Żydowskim Instytucie Historycznym, który zajmuje się spuścizną Ringelbluma i jego grupy.

Marta Grzywacz – dziennikarka, autorka artykułów, reportaży historycznych i książek non-fiction. Laureatka I Nagrody Klio za „wybitny wkład w popularyzację historii” i Górnośląskiej Nagrody Literackiej „Juliusz” za najlepszą biografię 2020. Przewodniczka po wystawie stałej Żydowskiego Instytutu Historycznego.

JAKUB CZIŻOW

Podcast Historyków – rozmowa o micie stworzenia świata

Podcast Historyków powstał z potrzeby popularyzacji wiedzy akademickiej i pokazania, że nawet tak złożone tematy jak historiografia starożytna, filologia klasyczna czy badania nad religią można opowiadać w sposób przystępny i ciekawy. Tym razem podzieli się z publicznością refleksjami nad gnostyckimi opowieściami o stworzeniu świata – tematami, które prowadzą nas od kart Księgi Rodzaju aż po filozoficzne pytania o naturę dobra, zła i samego Boga. W rozmowie Sławomir Poloczek opowie o kulisach pracy nad podcastem, o tym, jak różnie można czytać te same biblijne teksty, i dlaczego warto wracać do dawnych dyskusji, by lepiej rozumieć naszą kulturę.

JAKUB CZIŻOW: Wspólnie prowadzicie „Podcast Historyków”. Jak powstał ten projekt? Co sprawia Wam w nim największą frajdę i jak wygląda praca nad odcinkami?

SŁAWOMIR POLOCZEK: Projekt powstał w ten sposób, że współprowadzący, Piotr Łapiński (przyjaźnimy się od pierwszych lat studiów), przy wsparciu tego pomysłu przez cały szereg znajomych, namówił mnie, że warto spróbować podzielić się tym, czym się naukowo zajmuję, interesuję i o czym lubię opowiadać, w internecie. Początkowo czułem pewne obawy, gdyż było to dla mnie stosunkowo nowe medium - pierwsze kroki w dziedzinie popularyzacji stawiałem jednak w czasopiśmie popularnonaukowym - i nie byłem pewien, czy formuła zbliżona do wykładu (a taka była zamierzona od początku) po prostu się sprawdzi. Postanowiliśmy jednak spróbować i okazało się, że to był dobry pomysł.

Od czasów studiów uważałem, że ważna jest popularyzacja wiedzy akademickiej dotyczącej tak z pozoru niszowych dziedzin jak historiografia starożytna, historia religii, filologia klasyczna i orientalna czy biblistyka. Jest to w jakiś sposób wspólne dobro kulturowe i intelektualne, które nie powinno pozostawać „zamknięte” jedynie w murach Akademii. Nawet jeśli ciężar węzłowych dyskusji badawczych rzeczywiście spoczywa na specjalistach, i to często od bardzo wąskiej tematyki, a sama dyskusja potrafi toczyć się nierozstrzygnięta przez długie lata - co jest zupełnie naturalne w dyskursie naukowym - to nie powinniśmy się, jako środowisko akademickie, obawiać ani tego, że przybliżanie takich debat i problemów okaże się zbyt „hermetyczne” dla szerszego odbiorcy, ani też tego, że nie spotka się z zainteresowaniem.

Nasza krótka praktyka internetowa pokazuje coś wręcz przeciwnego. Praktycznie praca nad odcinkami wygląda w ten sposób, że mamy zarówno pewien zestaw własnych pomysłów jak i sugestii naszych słuchaczy, ale tempo przygotowania merytorycznego każdego z tematów jest inne i w dużym stopniu zależy na przykład od możliwości uzupełnienia

bieżącej literatury przedmiotu (części pozycji nie ma w naszych bibliotekach uniwersyteckich lub w bazach internetowych, więc pozyskuję je dopiero podczas wyjazdów studyjnych) albo stopnia złożoności problemu. Stąd nie każdy interesujący nas i naszych odbiorców temat realizujemy od razu. Stroną techniczną, montażem i dźwiękiem zajmuje się Piotr. Największą przyjemność osobiście odczuwam przy merytorycznym przygotowaniu danego tematu - nieraz sam muszę sobie odświeżyć pewne rzeczy lub coś doczytać, więc w końcu mam taką okazję - i w interakcji z naszymi słuchaczami, w postaci np. dyskusji, często bardzo merytorycznych i głębokich, w komentarzach lub na czacie. Piotr ogromną satysfakcję czerpie z kolei również z pracy nad technicznymi aspektami przygotowania materiału.

Skąd wzięło się zainteresowanie gnostyckimi opowieściami o stworzeniu świata — i co w nich jest tak niezwykłego?

Zainteresowanie gnostyckimi mitami kosmogonicznymi jest, przynajmniej dla mnie, pewną pochodną badań nad recepcją opowieści o stworzeniu, zawartych w pierwszych rozdziałach biblijnej Księgi Rodzaju / Bereszit w pokrewnych formującym się proto-ortodoksyjnemu chrześcijaństwu nurtach religijnych okresu grecko-rzymskiego. Okazuje się, że nie tylko tzw. „gnostycy” mieli problem z tradycyjnym dziś w judaizmie i chrześcijaństwie odczytaniem tych tekstów jako afirmacji „dobra” (hebr. *tow*) w dziele stworzenia. Jeśli spojrzymy sobie do Tertuliana, autora wczesnochrześcijańskiego, działającego na przełomie II i III w. w Afryce północnej, a zwłaszcza do jego traktatu Przeciw Hermogenesowi, zobaczymy, że była to kwestia dyskutowana dużo szerzej.

Jak to możliwe, że czytając tę samą biblijną historię, jedni widzieli w niej dzieło dobrego Boga, a inni — opowieść o świecie stworzonym przez istotę niedoskonałą?

Ponieważ stawiali tym tekstom zupełnie inne pytania, niekoniecznie osadzone w tej samej rzeczywistości kulturowej, w której tworzył pierwotny autor hebrajski. Punkt dyskusji bywał więc przenoszony (częściowo pod wpływem pewnych greckich nurtów filozoficznych) z zasadniczego dla autora biblijnego problemu, jak miało wyglądać boskie – i w domyśle poprawne - uporządkowanie elementów wszechświata jako całości, na pytanie o pochodzenie poszczególnych jego elementów, a więc i takich, w których niedoskonałość lub zło były widoczne, szczególnie w świecie materialnym, bardzo negatywnie wartościowanym przez tzw. gnostyków. Ten problem, w zasadzie już natury czysto filozoficznej, musiał prowadzić do postawienia dalszego pytania, zarówno o (nie)doskonałość świata stworzonego, jak i o rzeczywiste intencje i naturę samego bóstwa-stwórcy i rozbieżnych na nie odpowiedzi.

Najciekawszy jest jednak fakt, że właśnie tak radykalna „gnostycka” negacja idei kosmogonicznych sugerowanych przez Biblię hebrajską wymagała – wbrew opinii części badaczy gnostycyzmu – nie tyle zupełnego odrzucenia tych pism, co pogłębionej, choć mocno alternatywnej wobec „ortodoksji” egzegezy. Istnienie „niedoskonałego boga” też trzeba było jakoś „udowodnić” na bazie tych samych tekstów, z których wynikać miała idea „dobrego” stwórcy.

Co najbardziej warto zapamiętać z waszego wystąpienia?

Kosmogoniczne narracje biblijne stanowiły pewien punkt wyjściowy nie tylko dla ortodoksyjnego chrześcijaństwa lub zinstytucjonalizowanego judaizmu, ale i dla nurtów pozostających gdzieś pomiędzy tymi światami w pierwszych wiekach naszej ery. Sam biblijny mit o powstaniu świata, mimo że w gnostycyzmie przybierał zupełnie inne formy, jak ideę dwóch bogów, niedoskonałego stwórcy, czy negatywne wartościowanie samego aktu stwórczego, czerpał z tego samego źródła. Dla gnostyków opisy stworzenia świata w Księdze Rodzaju / Bereszit były w pewien sposób niepełne i wymagały jakiegoś dopowiedzenia.

Pod kątem historycznym ich analiza to badanie wczesnych, choć bardzo rozbieżnych, rozgałęzień tej samej tradycji, bez zbędnej atmosfery „sensacji”.



Przecięcie muzycznych światów - wywiad z zespołem Odpoczno

Zuzanna Szor: Czerpicie z muzyki ludowej, wywodzącej się z regionu opoczyńskiego, ale prócz tego sięgacie niekiedy dalej

Odpoczno: Tak, muzyka z regionu opoczyńskiego to nasz fundament – rytmy, melodie i energia tej tradycji są z nami od początku. Ale lubimy patrzeć szerzej. Każdy z nas pochodzi z trochę innych muzycznych światów. Nasza muzyka jest mieszanką tradycyjnych rytmów, frijazzowych szaleństw i elektroniki. Wszystkie składowe przetwarzamy przez naszą wrażliwość i wychodzi nam Odpoczno:)

Jak to wygląda w przypadku tekstów waszych piosenek?

W 2020 roku do zespołu dołączyła Joanna Szczęsnowicz. To głównie jej teksty znalazły się na naszej ostatniej płycie Dryf. Opowiada w nich z dzisiejszej perspektywy, ale wciąż słychać w nich przyśpiewkowy charakter.



Co sprawia wam największą radość w robieniu muzyki?

Największą radość daje nam chyba to, że możemy łączyć dwa światy — tradycję i współczesność — w sposób, który jest szczery i nasz. Muzyka ludowa to dla nas coś więcej niż źródło inspiracji; to żywa energia, która wciąż ma ogromny potencjał, jeśli tylko pozwoli się jej wybrzmieć na nowo. Tworzenie aranżacji, poszukiwanie wspólnego języka między dawnym a nowym, improwizacja – to wszystko daje ogromną satysfakcję.

A druga, równie ważna sprawa, to spotkania z ludźmi. Kiedy gramy koncert i widzimy, że publiczność się porusza – dosłownie i w przenośni – że coś w niej rezonuje z tym, co robimy, to wiemy, że ma to sens. Ta wymiana emocji i energii na żywo to coś, czego nie da się zastąpić.

Czy podczas koncertu będziemy mogli usłyszeć nowe utwory?

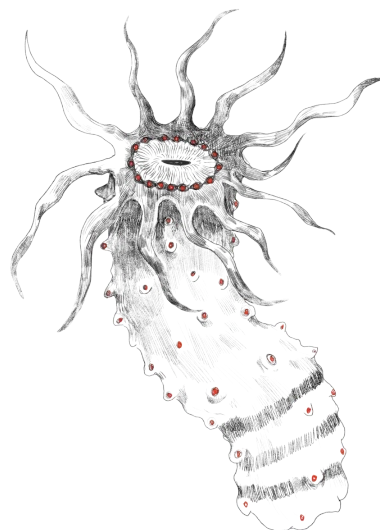
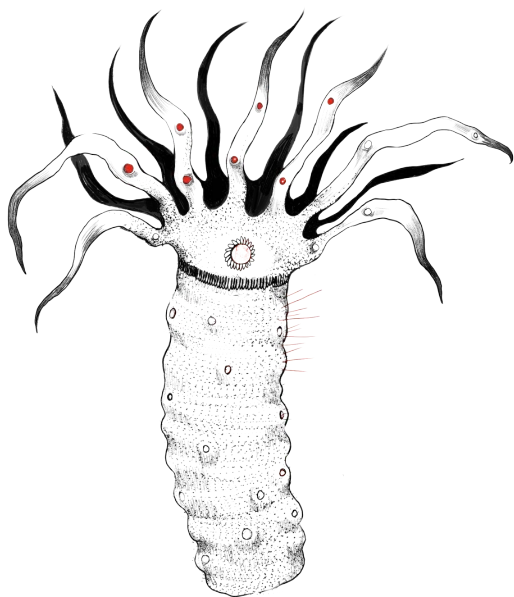
Tym razem niestety nie zagramy nowych utworów — pracujemy intensywnie nad nowym materiałem, ale jeszcze nie jesteśmy na etapie, żeby pokazać go na scenie. Potrzebujemy trochę czasu, żeby wszystko dobrze ułożyć i dopracować. Na koncertach gramy więc to, co już znacie — ale w naszej muzyce zawsze jest przestrzeń na improwizację, więc nawet znane utwory potrafią zabrzmieć inaczej.

Jakie macie wydawnicze i koncertowe plany na najbliższą (albo może dalszą) przyszłość?

Na ten moment skupiamy się głównie na pracy nad nowym materiałem. Mamy sporo pomysłów i jesteśmy w fazie poszukiwań – testujemy różne brzmienia, układamy struktury, szukamy nowych środków wyrazu, które będą spójne z naszym językiem muzycznym, ale też trochę zaskoczą.

Nie chcemy jeszcze zdradzać żadnych konkretów – to wszystko jest w procesie i zależy nam, żeby

dojrzewało w swoim tempie. Ale możemy powiedzieć, że będzie trochę świeżo, trochę inaczej, ale wciąż „po naszymu”. Więcej informacji na pewno pojawi się w swoim czasie – warto śledzić, co się u nas dzieje. Stay tuned!



ZINE NR 3

SOBOTA 23.08.2025



REDAKCJA

JAKUB CZIŻOW

MATEUSZ DEMSKI

PIOTR MĘKARSKI

ZUZANNA SZOR

W ŚRODKU:

* **LITERY, KTÓRE ŻYJĄ**
KSIĘGA SPORÓW

* **ARCHIWUM ŻYCIA I ŚMIERCI**

* **ROZMOWA O MICIE STWORZENIA ŚWIATA**
* **PRZECIĘCIE MUZYCZNYCH ŚWIATÓW**

ILUSTRACJE:

ZUZANNA SZOR



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
w ramach programu Narodowego Centrum Kultury: EtnoPolska. Edycja 2025

Zadanie publiczne dofinansowane ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego

Mazowsze >> dla organizacji
pozarządowych >

Mazowsze.
serce Polski